Sylwester Szafarz

Była to pierwsza, od roku 1989, wizyta premiera chińskiego w Polsce. Trzeba było prawie ćwierć wieku, żeby niektórzy decydenci polscy wreszcie „się namyślili", co robić z Chinami? Najważniejsze, wręcz przełomowe znaczenie ma więc sam fakt dojścia wizyty do skutku. Przełomowe znaczenie – bowiem, za słowami poszły wreszcie konkrety (m.in. deklaracje premiera chińskiego w sprawach finansowych, inwestycyjnych, strategicznych i in.). Ważną uwerturą do tego wydarzenia była rewizyta Prezydenta Bronisława Komorowskiego w Chinach (grudzień, 2011 r.).

W okresie transformacji systemowej w RP, w stosunkach polsko – chińskich odbyło się kilkanaście spotkań na najwyższych i wysokich szczeblach politycznych; np. wizyta Józefa Oleksego, marszałka Sejmu RP, w ChRL (maj 1994 r.), spotkanie wicepremiera Grzegorza Kołodko z Li Peng'iem, premierem ChRL, (Pekin, 11 października 1996 r.), wizyta Prezydenta Kwaśniewskiego w ChRL i rozmowy z prezydentem Jiang Zemin'em i z Premierem Li Peng'iem (listopad, 1997 r.), spotkanie prezydentów: Aleksandra Kwaśniewskiego i Hu Jintao (Sankt-Petersburg, 30 maja 2003 r.), oficjalna wizyta prezydenta Hu Jintao w RP oraz rozmowy z Aleksandrem Kwaśniewskim i z premierem Markiem Belką (czerwiec, 2004 r.), przyjazd do RP Wicepremiera Hui (wym. Huei) Langyu i rozmowy ze prezydentem Lechem Kaczyńskim i z premierem Kazimierzem Marcinkiewiczem (kwiecień, 2006 r.), wizyta premiera Donalda Tuska w ChRL oraz rozmowy z prezydentem Hu Jintao i z premierem Wen Jiabao (październik, 2008 r.), rewizyta prezydenta Bronisława Komorowskiego w ChRL oraz rozmowy z prezydentem Hu Jintao i z premierem Wen Jiabao (grudzień, 2011 r.) i in.
Jednakże żadne z ww. spotkań nie przyniosło jakościowej i zdecydowanej poprawy w stosunkach polsko–chińskich, szczególnie politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Z reguły, kończyło się na miłych słowach, za którymi nie poszły czyny. Ze strony polskiej, brak było dobrej woli politycznej, programu i koordynacji działania wobec Chin. Winę za to ponoszą, m.in. wszystkie polskie rządy, jakie sprawowały władzę po roku 1989. Usprawiedliwieniem tego faktu nie może być zaabsorbowanie i fascynacja Polski Ameryką – na I etapie, a następnie Europą – na II etapie naszej transformacji oraz istnienie dość silnego lobby antychińskiego w RP (pouczanie Chińczyków ws. demokracji i praw człowieka, zapraszanie Dalajlamy, prowokacyjne wyskoki ws. tybetańskich, zbojkotowanie przez premiera Donalda Tuska ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, czarna propaganda antychińska w mediach i in.).
Tymczasem, równolegle z intensyfikacją współdziałania z USA i z UE należało rozwijać optymalnie współpracę polityczną, społeczną, gospodarczą i kulturalną z Chinami (i z innymi krajami Euroazji) – tak, jak czynili to, np. Niemcy oraz zdecydowana większość państw UE (I partner ChRL) oraz całego świata. W wyniku zaniechania współpracy, szczególnie gospodarczej, Polska jest obecnie w bardzo trudnej sytuacji podmiotu zmuszonego odrabiać poważne straty i zaległości w stosunkach z Chinami oraz sprostać bardzo silnej konkurencji zagranicznej na rynku chińskim (działa już tam ponad 700.000 firm zagranicznych, w tym cała „500-tka" gigantów z listy czasopisma „Fortune").
Bez wątpienia, do owej korzystnej zmiany stanowiska decydentów polskich ws. chińskich przyczynił się wpływ pozytywnych doświadczeń unijno–amerykańsko–chińskich, China's Rise (przyrost PKB – około 10 proc. rocznie w ciągu minionych 30 lat), utworzenie i rozwój BRICS, zbawienna postawa Chin w czasie kryzysu globalnego oraz ich ekspansja polityczno-

ekonomiczna na świat. Europa, szczególnie Środkowo–Wschodnia, łącznie z Polską, była ostatnią fazą tej ekspansji (nota bene: równocześnie z analizowaną wizytą premiera ChRL, w Europie przebywał Wicepremier Li Keqian, ewentualny następca Wen Jiabao, odwiedzając Rosję, UE, Belgię i Węgry).
Straty, jakie poniosła Polska (od roku 1989 do dziś) w wyniku ww. zaniechania są ogromnie i nie do odrobienia – w niedługim czasie, tylko w sferze handlowej i inwestycyjnej szacowane są one na kilkaset miliardów euro. Do rangi swoistego symbolu urastają: - zawieszenie na długo (wznawianych obecnie) połączeń lotniczych Polski z Chinami, nasze chroniczne ujemne saldo (około 12 mld euro) w bilansie handlowym (stosunek wartości polskiego eksportu do Chin i chińskiego eksportu do Polski kształtuje się jak 1 : 13), szokujące dysproporcje liczbowe: minimalne inwestycje polskie w Chinach i takież (ale systematycznie rosnące) inwestycje chińskie w Polsce, tylko około 3.000 firm polskich eksportuje do Chin a do Polski – ponad 30.000 firm chińskich, degradacja wymiany społecznej i kulturalnej, kompromitujące zachowanie strony polskiej ws. firmy COVEC czy koncernu LENOVO (wycofał się on z Legnickiej SSE) i wiele innych. A przecież – licząca sobie ponad 60 lat - spółka żeglugowa Chipolbrok S.A. (z siedzibą w Szanghaju i w Gdyni) jest I-szą chińsko-zagraniczną joint venture w najnowszej historii gospodarczej Chin. Polska ma wiele analogicznych, lecz marnie wykorzystywanych atutów wobec ChRL.

Poprawa klimatu politycznego

To niezbędny warunek efektywnego rozwoju współpracy gospodarczo–społecznej. Przedsiębiorcy z obydwu stron czekali na to przez całe dziesięciolecia. Zachowują się oni, po trosze, jak „złote rybki” ekonomiczno–finansowe, które wolą pływać w czystej wodzie polityczno–medialnej. Jeszcze to niedawna, Chińczycy narzekali (w rozmowach ze mną i z innymi Europejczykami), że Polska nie jest krajem przyjaznym dla nich i że niektórzy politycy polscy traktują Chiny jak „piąte koło u wozu”. Nic przeto dziwnego, że – w pewnym okresie, w kontekście Europy Środkowo–Wschodniej, Chiny preferowały rozwijanie współpracy z Ukrainą, z Białorusią, z Węgrami, z Rumunią, z Bułgarią i z in. nie mówiąc już o Rosji, która od dłuższego czasu jest jednym z najważniejszych partnerów strategicznych Chin w skali globalnej.
Po wizycie premiera Wen’a w RP, zmiany na lepsze nie nastąpią z dnia na dzień, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Osiągnięcie pozytywnych efektów wymagać będzie jeszcze długiej, ciężkiej i wytężonej pracy z obydwu stron. W obecnej sytuacji, należy wykorzystywać do maksimum fakt, że Polacy są, mimo wszystko, lubiani i szanowani przez Chińczyków chociażby z tego względu, iż zdewastowana Polska postjałtańska była jednym z pierwszych państw świata, które uznało Nowe Chiny i ustanowiło (po kilku dniach od proklamowania ChRL przez Mao Zedong’a) stosunki dyplomatyczne z nimi. Od tamtej pory, kontakty dwustronne były, w gruncie rzeczy, dobre i poprawne, nawet w okresie największych napięć chińsko–radzieckich i strzelaniny na tamtejszej granicy.
Chiny nie raz pomagały Polsce, np. chroniąc ją przed inwazją radziecką w 1956 r., zaś Polska (dalekowzrocznie) domagała się przyjęcia Chin do ONZ (zamiast Tajwanu) itp. Wysoce wymowny jest fakt historyczny, iż pierwsze rozmowy chińsko–amerykańskie (na szczeblu ambasadorów) odbywały się właśnie w Warszawie, w latach 60-tych XX wieku. To są wielkie historyczne atuty Polski, które powinny być zręcznie wykorzystane dla teraźniejszości i dla przyszłości.

Chińczycy bardzo cenią tradycję. Ona właśnie, w połączeniu z najnowszymi pozytywnymi wydarzeniami, są rękojmią systematycznej poprawy klimatu politycznego we wzajemnych stosunkach. Ale o dobry klimat polityczny trzeba dbać stale i wytrwale. Świadectwem poprawy jest najnowszy pozytywny artykuł wpływowego dziennika partyjnego „Żenminżibao" nt. znaczenia wizyty Premiera Wen'a w Polsce. W systemie chińskim (mariaż wolnego rynku z interwencjonizmem państwowym), szczególnie ważne znaczenie ma utrzymywanie dobrych stosunków z władzami wszystkich szczebli. Tak czyni, np. Gdańsk i Pomorze, rozwijając od ćwierćwiecza owocną współpracę ze swym miastem bliźniaczym – Szanghajem (stolica ekonomiczno-finansowa Chin).

Promocja Polski w Chinach

Efektywna i nowoczesna promocja gospodarki polskiej, poszczególnych przedsiębiorstw, wyrobów i usług jest absolutnie niezbędna dla osiągnięcia powodzenia i sukcesów finansowych na przepastnym rynku chińskim. Informacje i kontakty via Internet są pomocne – ale nie rozwiązują problemu. Za promocję Polski w Chinach (i za granicą – w ogólności) powinna odpowiadać jedna porządna i wyspecjalizowana instytucja państwowa – a nie cała zgraja amatorów. Brak sprawnego systemu promocji Polski w Chinach jest coraz bardziej dotkliwy. Bowiem to, co istnieje do tej pory – to marna prowizorka, która nie zasługuje na miano systemu promocji. Wizyta prezydenta B. Komorowskiego w ChRL i premiera Wen'a w RP stwarza bezprecedensowe możliwości i podkreśla potrzebę ustanowienia systemu promocji Polski w Chinach (i Chin w Polsce) z prawdziwego zdarzenia.
Dotychczasowe akcydentalne seminaria promocyjne, misje gospodarcze od czasu do czasu, czy nawet udział stosunkowo nielicznych wystawców z Polski w bardzo licznych targach i wystawach międzynarodowych w Chinach – to zaledwie tradycyjne i przestarzałe formy promocji. Nawet sławetny (wycinankowy, przereklamowany i folklorystyczny) pawilon polski na EXPO 2010 w Szanghaju nie był wystarczająco promocyjny. Wydano nań bardzo dużo pieniędzy, pawilon (podobnie jak inne) odwiedziły miliony zwiedzających ale proszę powiedzieć, jakie są konkretne efekty promocyjne, gospodarcze i finansowe dla Polski wynikające z funkcjonowania tego pawilonu? Informacji o efektach - brak!
Poważną słabością obecnego antysystemu „promocji" Polski w Chinach jest jego rozkojarzenie, zanarchizowanie i totalny brak koordynacji poczynań między poszczególnymi podmiotami. Nawet resorty rządowe: MSZ i MG, robią to każdy na swój sposób i zazdrośnie patrzą sobie na ręce. Efekt - rynek i oferta polska jest prawie nieznana średniemu przedsiębiorcy chińskiemu, zaś stan jego i średniego konsumenta chińskiego wiedzy o Polsce plasuje się w granicach krytycznego minimum. Niezbędna jest więc jakościowa poprawa promocyjno–informacyjno–świadomościowa na wielką skalę.
Wymaga to także usprawnienia i modernizacji polskiej służby gospodarczej na rynku chińskim. Jej stan jest nadal opłakany i skandaliczny oraz nieadekwatny do istniejących potrzeb i możliwości obydwu partnerów. W czasie transformacji w Polsce, po roku 1989, służba ta była nieustannie przedmiotem ostrej rywalizacji i sporów kompetencyjnych, głównie między MSZ i MG (oraz jego poprzednikami). Problem wymaga radykalnych i jednoznacznych rozwiązań. Polskie przedstawicielstwa ekonomiczno–handlowe były wprawdzie (wielokrotnie) obiektem zabiegów pseudoreformatorskich ale polegały one zazwyczaj na zmianie nazwy i szyldu (np. BRH - Biuro Radcy Handlowego na WEH – Wydział Ekonomiczno–Handlowy), zaś reszta (ludzie, metody i brak efektywności) nie ulegały zmianie i poprawie.

Dziś te przedstawicielstwa nazywają się jeszcze inaczej ale i tak są przykładem szkodliwego anachronizmu w międzynarodowych stosunkach gospodarczych. Paru decydentom z MG zależy jednak na ich utrzymaniu ze względu na intratne posadki na placówkach zagranicznych dla znajomków. Uregulowania wymaga też sprawa Polsko–Chińskiej i Chińsko–Polskiej Izby Gospodarczej. Ze strony polskiej, jest już kilka takich Izb zaś ze strony chińskiej nie ma żadnej. Ostatnio czynione są nawet próby utworzenia kolejnej (Polish Chamber of Commerce) w Szanghaju. Można powiedzieć, iż od przybytku głowa nie boli ale byłoby najlepiej, gdyby – po stronie polskiej i chińskiej – istniało po jednej ale porządnej izbie gospodarczej i żeby one obie jak najlepiej współpracowały między sobą – dla dobra producentów, inwestorów i konsumentów. Trzeba czerpać wzorce, np. od Niemiecko–Chińskiej Izby Gospodarczej (w ChRL). Skupia ona około 1.500 przedsiębiorstw od największych do najmniejszych oraz funkcjonuje efektywnie i perfekcyjnie.

Ułatwienia dla przedsiębiorców

Przedsiębiorcy z obydwu krajów narzekają, niejako – na zasadach wzajemności – na utrzymujące się nadal w obydwu krajach poważne przeszkody i utrudnienia (najczęściej natury administracyjno – biurokratycznej) – szczególnie przy rozpoczynaniu działalności gospodarczej. Co więcej, trudności te ulegają obecnie pewnej intensyfikacji – z uwagi na uwarunkowania kryzysowe w świecie oraz na zaostrzającą się konkurencję i praktyki protekcjonistyczne na rynku chińskim i światowym. Dlatego też, bez wprowadzenia, na zasadach wzajemności, daleko idących usprawnień i ułatwień dla przedsiębiorców polskich w Chinach (oraz dla chińskich w Polsce) nie może być mowy o zdecydowanym postępie we wzajemnej współpracy gospodarczej, handlowej, inwestycyjnej czy finansowo – bankowej. Drastyczny casus COVEC, LENOVO czy niektórych firm polskich, jakie poupadały w Chinach, nie powinien powtórzyć się już nigdy. Pozytywne efekty obydwu ww. wizyt państwowych na najwyższych szczeblach sprzyjać będą uregulowaniu również tej sprawy.
Ma ona 2 główne aspekty: 1. świadomościowo–kulturowy i 2. organizacyjno–biurokratyczny. Najczęściej, przedsiębiorca polski pragnący rozpocząć działalność gospodarczą w Chinach (i chiński – w Polsce) działa trochę po omacku, na własne wyczucie i ryzyko, często bez niezbędnego gruntownego przygotowania terenu. Niekiedy skutki tego są opłakane: szybkie bankructwa, napotkanie na oszustów, procesy sądowe itp. Na szczęście, działa coraz więcej firm specjalistycznych, konsultingowych, kancelarii prawnych i in., które prowadzą przedsiębiorców za rączkę po mało znanym im terenie. Żelazną i powszechną zasadą powinno być nie podejmowanie działalności gospodarczej w Chinach bez odpowiedniego przygotowania, rozpoznania partnerów i rynku oraz gruntownej oceny szans powodzenia, ryzyka, przeszkód i trudności.
Należą do nich także naturalne różnice kulturowo–obyczajowe, których, wszakże, nie należy wyolbrzymiać. Język, prawo, kultura, obyczaje i nawyki nie stanowią już dziś przeszkód nie do pokonania w robieniu interesów z Chińczykami. Bardzo szybko ulegli oni swoistej westernizacji w sensie biznesowym i metodologicznym i – pod wieloma względami, np. efektywności – są już lepsi od swych wielu partnerów zagranicznych. Poza wszystkim, Chińczycy uczą się przestrzegania norm i zasad WTO, USA, UE, Japonii i in., a nauki te nie idą w las. W ramach wzajemnego systemu ułatwień, niezbędne jest także wprowadzenie mechanizmu konsultacji np. między przedsiębiorcami z tej samej branży oraz szkoleń merytoryczno–organizacyjnych dla wszystkich chętnych i zainteresowanych, szczególnie przy rozpoczynaniu działalności

gospodarczej;
Drugi aspekt: organizacyjno–biurokratyczny. Jest wiele wzajemnych narzekań w tych kwestiach. Np. Chińczykom nie podobają się polskie dziurawe drogi i niepunktualne koleje a Polakom – chińska mitręga biurokratyczna. Pilną koniecznością, jest więc radykalne odbiurokratyzowanie Polski i Chin, przynajmniej w zakresie dotyczącym przedsiębiorczości. Zapewne nie da się tego zrobić bez zdecydowanych decyzji ze szczebla centralnego oraz stosownych porozumień międzyrządowych. Trzeba też pilnie usunąć poważne dysproporcje w polityce wizowej. Strona chińska znacznie usprawniła wydawanie wiz obywatelom polskim, także typu „business"; podczas gdy Chińczycy, szczególnie przedsiębiorcy, nadal napotykają na poważne trudności w tym zakresie, wynikające z ociężałości i niedowładu polskiej służby konsularnej w Chinach, nawet w systemie Schengen.

Wiele do poprawienia mają także polskie urzędy wojewódzkie, miejskie i in., np. w zakresie wydawania dokumentów Chińczykom (pozwolenia na pracę itp.). Trzeba zlikwidować pokutującą u nas obsesję antychińską („zaleje nas żółta rasa"), przewrażliwienie ws. nielegalnej imigracji. Jeżeli problemy występują, to należy je rozwiązywać szybko i skutecznie. Nie ma natomiast poważniejszych trudności organizacyjnych (zakwaterowanie, wyżywienie, transport, służba zdrowia, ubezpieczenia itp.), jeśli chodzi o pobyt i działalność Polaków w Chinach. Z Chińczykami – w Polsce jest jednak inaczej. Preferują oni „swoje jedzenie", swoje gazety (i media – w ogóle) oraz płace wyższe niż w Chinach. Era i mit taniej chińskiej siły roboczej dobiega końca. Niezbędne jest więc uwzględnianie owej specyfiki chińskiej przy przyjmowaniu przedsiębiorców i pracowników chińskich w Polsce. Mają oni jednak wyjątkową zdolność do przystosowywania się do miejscowych warunków, jak, np. w Afryce.

Priorytety ekonomiczno–finansowe

Oczyma wyobraźni już widzę, po ww. wizytach państwowych, owczy pęd i radosną twórczość ze strony polskiej – w odniesieniu do Chin, zwłaszcza, że proklamowano w RP program pn.: „Go China" (nota bene: jest to polska podróbka chińskiej akcji „Go Global – China"). Natomiast, ze strony chińskiej, podejście do Polski będzie raczej rozważne, świetnie zorganizowane i skoordynowane (poza wszystkim, działa tam niezawodnie mechanizm interwencjonizmu państwowego). Tymczasem, rynku chińskiego nie da się zdobywać na zasadzie brawurowej szarży husarii Sobieskiego pod Wiedniem. Jeśli chcemy, żeby partnerzy chińscy traktowali nas poważnie, to sami musimy być poważni wobec siebie i wobec nich. Dlatego też odradzam wszystkoizm i anarchię w inicjatywach i w przedsięwzięciach gospodarczych na rynku chińskim. Każde z nich powinno być dobrze przemyślane, rozważne i trafione. Są już tam wszystkie towary i usługi produkowane w Chinach i na świecie ale jednocześnie wszystko można tam sprzedać (magia wielkich liczb konsumenckich i zwiększania siły nabywczej ludności) oraz dobrze zarobić. Przy tym raczej nie należy koncentrować się na znakomicie już rozwiniętych, wręcz przeinwestowanych, prowincjach i regionach Północnego, Środkowego i Południowego Wschodu oraz Południa Chin lecz poszukiwać new business opportunities w Chinach Środkowych, Południowo- i Północno- Zachodnich oraz Zachodnich. Poza wszystkim, na całym rynku chińskim świetnie sprawdza się teoria i praktyka „nisz gospodarczych".
Ponadto, strona polska powinna rozważyć możliwość rozliczania się z partnerami chińskimi w ich walucie – w juanach (i w złotówkach). Tak czyni już wiele krajów świata.
Jeśli chodzi o aspekty asortymentowe naszych towarów, usług i inwestycji na rynku chińskim, to

zalecałbym podejście rygorystycznie selektywne. Jeśli będziemy tam robić wszystko, to skończy się to raczej na niczym. Niezwykle ważne są także kryteria jakościowe. Dziś już nie można wcisnąć Chińczykom bylejakiego bubla i tandety. Domagają się oni towarów i usług najwyższej jakości światowej, za które gotowi są nawet zapłacić wygórowane ceny (np. za oryginalne zegarki szwajcarskie czy za markowe wina francuskie). Średnio jednak, konsumenci chińscy są jeszcze dość ubodzy i niezamożni, szczególnie na wsi (prawie 800 mln obywateli); dlatego wśród nich największym popytem cieszyć się będą jeszcze dość długo towary dobre i tanie. W warunkach niezwykłego w Chinach zaopatrzenia rynku wewnętrznego, konsumenci chińscy wszystkich kategorii są coraz bardziej wybredni, stają się wrażliwymi koneserami. Jak na ironię, w obecnych warunkach kryzysowych, przedsiębiorcy polscy (i inni) mają wyjątkową szansę zarobienia dużych pieniędzy na rynku chińskim bowiem władze przywiązują coraz większe znaczenie do rynku wewnętrznego i zamierzają modyfikować elastycznie dotychczasową proeksportową orientację rozwoju gospodarki chińskiej.
W tej sytuacji, obok towaru, który nie wymaga reklamy na rynku chińskim (miedź elektrolityczna), gospodarka polska powinna się skoncentrować na współpracy z partnerami chińskimi w następujących priorytetowych dziedzinach: nowoczesne technologie (elektronika, informatyka, biotechnologia, nanotechnologie itp.), energetyka (także nuklearna oraz „zielona"), ochrona środowiska, transport wszystkich rodzajów, przemysł wydobywczy (szczególnie węglowy), hutnictwo, przemysł maszynowy, przemysł samochodowy, przemysł obronny, przemysł chemiczny, przemysł farmaceutyczny, budownictwo, modernizacja infrastruktury, produkcja żywności (szczególnie zdrowej) i surowców pochodzenia rolniczego, ochrona zdrowia, turystyka, bankowość, nowoczesne usługi, ośrodki badawczo – rozwojowe, targi i wystawy, szkolenie kadr ekonomistów i inżynierów – także z uwzględnieniem nauczania języka chińskiego, współpraca z partnerami chińskimi na „rynkach trzecich" itp. Współpraca w priorytetowych dziedzinach powinna odbywać się we wszystkich możliwych zakresach, szczególnie w handlu, w inwestycjach i w pracach badawczo–rozwojowych.

Wymiana społeczno–kulturalna

W tej dziedzinie nastąpił bezprecedensowy zastój i regres w stosunkach polsko–chińskich w całym okresie transformacji w RP. Winę za to ponoszą obie strony. Zastój ten jest konsekwencją nie najlepszego klimatu politycznego oraz niedoceniania Chin przez niektórych decydentów polskich. Wymiana społeczna, kulturalna, artystyczna, regionalna, naukowa, młodzieżowa, studencka, turystyczna, sportowa, medialna, międzypartyjna, międzyparlamentarna, między organizacjami kobiecymi i in. jest niedostateczna. Między średnim i młodym pokoleniem Polaków i Chińczyków powstała niebezpieczna i niepotrzebna luka informacyjno–świadomościowa, rzutująca negatywnie na możliwości i na potrzeby rozwoju współpracy w innych dziedzinach. Średni Chińczyk nie wie prawie nic o współczesnej Polsce zaś – w świadomości średniego Polaka pokutuje raczej wypaczony i wykoślawiony obraz dzisiejszych Chin i ich roli globalnej. Obie strony stają więc przed poważnym wyzwaniem i zadaniem odrobienia nagromadzonych zaległości i wyprowadzenia współpracy w tych dziedzinach na tory normalności i efektywności.
Kultura i sztuka obydwu państw i narodów ma do odegrania wiodąca rolę w tej mierze. Społeczeństwu polskiemu trzeba przybliżyć, w szczególności, przebogatą i oryginalną spuściznę starożytnych i średniowiecznych Chin oraz ich nowożytną (współczesną) kulturę i sztukę – także bardzo specyficzną i ciekawą. Jestem przeświadczony, że również kultura i

sztuka polska (z różnych epok, nie tylko muzyka kochanego tam Szopena) spotka się z dużym zainteresowaniem ze strony społeczeństwa chińskiego. Powinna przyświecać nam w tym świadomość, iż współczesne Chiny – to jednocześnie wielki poligon kulturalny i artystyczny w skali światowej, na którym spotykają się nieustannie (i z dużym zainteresowaniem i z uznaniem) wszystkie kultury i sztuki narodowe, regionalne i lokalne. Jednocześnie, stopień komercjalizacji kultury i sztuki w Chinach nie jest tak wysoki jak w Polsce ale i w tej dziedzinie można tam dobrze zarobić, głównie z uwagi na ogromne audytoria i prawie 700 wielkich miast chińskich, w których można prezentować polską kulturę i sztukę – tradycyjną, klasyczną, nowoczesną, awangardową i ludową.

Współpraca RP – UE – ChRL

Ostatnie wizyty państwowe stwarzają bezprecedensową szansę poprawy stosunków polsko–chińskich w kontekście unijnym. Polska jest członkiem Unii Europejskiej – a UE jest pierwszym (w skali globalnej) partnerem politycznym, strategicznym, gospodarczym i kulturalnym Chin – od dłuższego już czasu. Ale, póki co, dla Polski niewiele z tego wynika. „Les chiffres ont leur eloquence” („liczby mówią same za siebie”). W roku 2011, wartość unijno–chińskich obrotów handlowych wyniosła 428,3 mld euro, czyli ponad 1 mld euro dziennie. W obrotach tych utrzymuje się ujemne (dla UE) saldo w bilansie handlowym (155,9 mld euro w roku 2011). Jak Polska wygląda na tym tle, ze swoimi 12 mld euro obrotów handlowych z Chinami i z ogromnym deficytem handlowym? Żałośnie! W gronie UE – we współpracy gospodarczej Europy z Chinami, prym wiodą, naturalnie Niemcy, na czele z koncernem Volkswagen. I od nich trzeba się uczyć.
Póki co, chińskie FDI w Europie są jeszcze niewielkie i stanowią zaledwie 1,7 proc. procent ogólnych chińskich nakładów inwestycyjnych w świecie. Istnieje więc wielki margines dla działalności gospodarczej w tej mierze. Natomiast, inwestycje unijne w Chinach stanowią już 20 proc. ogólnej wartości FDI w tym państwie. UE plasuje się w I piątce największych inwestorów zagranicznych w ChRL (po Tajwanie, Hong Kong’u, USA i Japonii). Chińczycy są, naturalnie, mocno zmartwieni ostrością kryzysu gospodarczego i finansowego (oraz politycznego i społecznego) w UE, szczególnie w strefie euro. Podejmują aktywne starania, żeby nie dopuścić do najgorszego. Zdrowie UE jest niezbędne także dla zdrowia i rozwoju ChRL. Ostatnie wizyty premiera i wicepremiera ChRL w Europie są jednoznacznym potwierdzeniem determinacji i dobrej woli Chin wobec UE, łącznie z Polską.
Jak na ironię, właśnie w warunkach kryzysowych, nasza gospodarka ma niepowtarzalną szansę ożywienia i zwiększenia efektywności swej współpracy z Chinami – z wykorzystaniem także proeuropejskiego nurtu w globalnej ekspansji gospodarczej tego mocarstwa. Żeby jednak tak się stało, Polska powinna sprostać następującym głównym wymaganiom: wykorzystywać do maksimum pozytywne doświadczenia UE i wiodących państw członkowskich Unii we współpracy z Chinami, unikać błędów już popełnionych przez różne państwa członkowskie UE (np. Grecja) i przez całą Unię (kryzys w strefie euro), które utrudniają poważnie kontakty gospodarcze, finansowe, naukowo–techniczne i in. z ChRL, włączać się jak najaktywniej (np. jako podwykonawca) do wspólnych projektów unijno–chińskich (np. w energetyce, w ochronie środowiska, w transporcie, w infrastrukturze, w najnowszych technologiach itp.), kojarzyć umiejętnie współpracę gospodarczą z Chinami ze wsparciem politycznym, medialnym i promocyjnym oraz z szerokim kontekstem kontaktów polsko–unijno–chińskich w sferze społecznej, kulturalnej, naukowej i in., dostosować adekwatnie politykę zagraniczną i

współpracę gospodarczą RP z ChRL (i z całą Euroazją) do wymagań i do linii generalnej UE w tych zakresach.

***

Ważne wizyty państwowe na najwyższych szczeblach w stosunkach polsko – chińskich, jakie miały miejsce w ostatnim okresie (prezydenta B. Komorowskiego w ChRL i premiera Wen Jiabao w RP) mogą stanowić rzeczywisty przełom w zakresie rozwijania, długofalowo, wszechstronnej współpracy między obydwoma państwami i narodami. Pierwsze pozytywne efekty tych wizyt (poprawa klimatu politycznego i medialnego) są już widoczne. Żeby jednak nastąpiła jakościowa i długotrwała zmiana na lepsze, niezbędne jest odejście od niedobrych doświadczeń z przeszłości, anachronicznych stereotypów i uprzedzeń oraz budowanie lepszej przyszłości na zdrowych i normalnych zasadach równoprawności, wzajemnego poszanowania i wspólnych korzyści. Przed Polską i Chinami otwiera się ogromna szansa historyczna, która nie powinna być zaprzepaszczona. Wymaga to, przede wszystkim, lepszego zrozumienia, wytrwałej, mrówczej, pozytywistycznej pracy i współpracy z udziałem obydwu stron oraz ścisłej koordynacji wspólnych poczynań między nimi. Powodzenia!

dr Sylwester Szafarz, b. zastępca Ambasadora RP w ChRL, Konsul Generalny RP w Szanghaju.